TYGODNIK KATOLICKI

1867. Grodzisk, 27 września. № 39.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Adres do Ojca Św. 490 Biskupów w Rzymie zgromadzonych, złożony na dniu 1go Lipca 1867.

(Dokończenie.)

Beatissime Pater!

Id, Beatissime Pater! Tui Pontificatus splendor effecit, quo non Urbs solum Tua, sed universus orbis illustratur, cujusque admiratio ita nos movet, ut ex illo exemplum pro sacro nostro ministerio petendum esse existimemus.

At non minus Tua vox suaviter illabens pectoris ima pervadit, quam virtutum Tuarum pontificalium imago animos nostros percellit.

Summo igitur gaudio repletus est animus noster, dum e sacrato ore Tuo intelleximus, tot inter praesentis temporis discrimina eo Te esse consilio, ut *maximum*, prout ajebat inclitus Tuus praedecessor Paulus III, *in maximis rei christianae periculis remedium*, Concilium oecumenicum convoces.

Annuat Deus huic Tuo proposito, cujus ipse Tibi mentem inspiravit; habeantque tandem aevi nostri homines, qui infirmi in fide, semper discentes et nunquam ad veritatis agnitionem pervenientes, omni vento docrinae circumferuntur, in sacrosancta hac Synodo novam, praesentissimamque occasionem accedendi ad Sanctam Ecclesiam, columnam ac firmamentum veritatis, cognoscendi salutiferam fidem, perniciosos rejiciendi errores; ac fiat, Deo propitio, et conciliatrice Deipara Immaculata, haec Synodus grande opus unitatis, sanctificationis et pacis, unde novus in Ecclesiam splendor redundet, novus regni Dei triumphus consequatur.

Et hoc ipso Tuae providentiae opere denuo exhibeantur mundo immensa beneficia, per Pontificatum romanum humanae socie-

Ojcze Święty!

Twojemu to świętemu pontyfikatowi, Ojcze Święty, zawdzięczamy, iż blask jego nie tylko na Twoje miasto, ale i na cały świat się rozlewa, i dla tego patrząc nań w zdumieniu, widzimy, iż tu nam wzoru do sprawowania naszego świętego urzędu szukać należy.

Nie mniéj silnie przecież, jak obraz Twych cnót arcykapłańskich, oddziaływają Twoje słowa na umysły i serca nasze, przenikające je dźwięczném swém brzmieniem do najgłębszych tajników.

Rozradowaliśmy się przeto wielce, gdyśmy z Twych poświęconych ust się dowiedzieli, że wśród obecnego krytycznego położenia masz zamiar zwołać Sobór powszechny, *„ten najskuteczniejszy środek na największe dla chrześcijaństwa niebezpieczeństwa,“* jak chwalebnéj pamięci Twój poprzednik Paweł III. zwykł był mawiać.

Oby Bóg temu zamiarowi, któremu Twoję myśl natchnął, pobłogosławić raczył, a owi słabi w wierze ludzie, którzy ciągle prawdy szukają, a nigdy do jéj uznania nie przychodzą i za lada powiewem nauki idą, oby znaleźli wreszcie w tym świętym Soborze nową, najoczywistszą pobudkę do połączenia się z Kościołem świętym, tym filarem i utwierdzeniem prawdy, do poznania wiary, bez któréj zbawionym być nie można, i wyrzeczenia się zgubnych błędów. Oby ten Synód za łaską Bożą i pośrednictwem Niepokalanéj Bogarodzicy wielkie dzieło zjednoczenia, uświęcenia i pokoju przywiódł do skutku, Kościół święty nowym okrył blaskiem, a Królestwu Bożemu nowy zjednał tryumf.

Oby przez to dzieło Twéj pieczołowitości spłynęły znowu na świat owe niezmierne dobrodziejstwa, jakie papieztwo społeczeń-

tati asserta. Pateat cunctis, Ecclesiam eo, quod super solidissima Petra fundetur, tantum valere, ut errores depellat, mores corrigat, barbariem compescat, civilisque humanitatis mater dicatur et sit. Pateat mundo, quod divinae auctoritatis et debitae eidem obedientiae manifestissimo specimine, in divina Pontificatus institutione dato, ea omnia stabilita et sacrata sint, quae societatum fundamenta ac diuturnitatem solident.

Quod ubi perspexerint principes, et populi non permittent, ut augustissimum Tuum jus, omnis auctoritatis, omnium jurium certissima sanctio, impune conculcetur; immo ipsi curabunt, ut Tua Tibi constet et potestatis libertas et libertatis potestas; adsint subsidia ad sublime Tuum, illisque ipsis summe proficuum ministerium efficaciter exercendum; nec patientur, ut vox Tua a gregibus Ecclesiae sanctae addictis prohibeatur, ne pabulo aeternarum veritatum privati misere contabescant, laxatisve apud eos obedientiae et reverentiae erga divinum in Te residens magisterium vinculis, illa quoque auctoritas, qua reges regnant et legum conditores justa decernunt, in certissimum status civilis detrimentum labefactetur.

Haec est spes nostra, quam corde fovemus. Hoc continuum precum nostrarum est, semperque erit argumentum.

Macte ergo animo, Beatissime Pater! perge navim Ecclesiae inter medias procellas secura, ut suevisti, manu ad portum adducere. Mater divinae gratiae, quam Tu pulcherrimo honoris titulo salutasti, intercessionis suae auxilio tutabitur semitam Tuam. Erit Tibi in stellam maris, quam invicta, uti soles, fiducia suspiciens, non frustra diriges cursum ad Illum, qui per eam ad nos venire voluit. Faventes habebis caelestes Sanctorum choros, quorum beatam gloriam magno studio continuisque apostolicis conatibus exquisitam mundo exsultanti tum diebus istis, tum antehac annunciasti. Assistent Tibi Principes Apostolorum Petrus et Paulus, precibus potentibus sollicitudinem Tuam secundantes. In puppi, quam Tu nunc occupas, Petrus olim sedebat; ipse apud Dominum intercedet, ut, quae navis ipsius suffragiis adjuta, octodecim saeculis altum vitae humanae mare feliciter percurrit, Te duce, opimis immortalium animarum spoliis onusta, caelestem portum plenis subeat velis. Quod

stwu zapewnia. Oby się przekonali wszyscy, że Kościół święty dla tego jest mocen błędy rozpraszać, obyczaje naprawiać, barbarzyństwu zakładać hamulec, że dla tego nazywa się i jest matką cywilizacyi, iż na niezwruszonéj Opoce Piotrowéj spoczywa. Oby wreszcie świat poznał, że Władza Papiezka przez to, iż od Boga jest ustanowiona i według woli Bozkiéj winne posłuszeństwo jéj się należy, podstawy, na których trwałość budowy społecznéj spoczywa, nietylko oświeca, ale jak najwidoczniéj wzmacnia i utwierdza.

Powziąwszy zaś to przekonanie, nie dopuszczą zaiste monarchowie i ludy, aby Twoje najświętsze prawa, które wszelkiéj władzy i wszelkich praw najpewniejszą są podporą, bezkarnie nogami były deptane, ale raczéj wszelkiego dołożą starania, aby Ci najzupełniejszą swobodę w wykonywaniu Twéj władzy, która im samym nieobliczone przynosi korzyści, zapewnić i zabezpieczyć; nie dozwolą także, aby Ci było wzbroniono do wiernych synów Kościoła głos Twój swobodnie podnosić, iżby ci, pozbawieni pokarmu prawd odwiecznych, marnie nie ginęli, a po zerwaniu węzłów posłuszeństwa i czci dla Twéj Bozkiéj Władzy nauczania, nie targnęli się i na onę władzę, mocą któréj królowie panują i sprawiedliwe stanowią wyroki ku najoczywistszéj państw i krajów szkodzie.

Taką to nadzieję żywimy w sercach naszych; to jest i będzie ustawiczną treścią naszych modłów.

Bądź więc swobodnéj myśli, Ojcze Święty! Jak dotąd, kieruj pewną dłonią i nadal łódką Piotrową i prowadź ją wśród spienionych bałwanów do portu. Matka łaski Bożéj, którąś najpiękniejszego zaszczytu mianem pozdrowił, będzie Ci pewną Opiekunką na drodze żywota, będzie Ci gwiazdą morza, ku któréj z zwykłą niezachwianą ufnością wzrok podnosząc, niedaremnie dążyć będziesz do Tego, który przez nię do nas zstąpić raczył. Przyjdzie Ci w pomoc i owych świętych niebian zastęp, których chwałę niebieską po gorliwych i długich apostolskich poszukiwaniach wobec uweselonego świata, jużto w tych dniach, jużto dawniéj rozgłosiłeś. Wspierać Cię będą w Twéj troskliwości Książęta Apostolskie ŚŚ. Piotr i Paweł potęgą swéj przyczyny. Siedział niegdyś ś. Piotr u tego samego steru, który Ty w ręku dzierzysz. Wstawi się przeto do Pana, aby ta łódź, która za jego prośbami na otwartém morzu życia ludzkiego ośmnaście wieków szczęśliwie przetrwała,

ut fiat, nos curarum, precum et laborum Tuorum fideles devotosque socios habebis, qui divinam clementiam nunc quoque deprecamur, ut Tibi omni benedictione caelesti cumulato serventur augeanturque vires; ut novis in dies animarum lucris dives sit vita Tua, sit longaeva in terris, sit olim in caelis beata!

pod Twojém przewodnictwem bogatemi dusz nieśmiertelnych łupy obładowana, pełnemi żaglami do portu wiecznéj szczęśliwości zawinęła. Co aby się spełniło, dzielić będziemy z Tobą wytrwale i z całego serca troski, modły i prace. A teraz zasyłamy do Boga dobrotliwego błaganie, aby Cię wszelkiém niebios błogosławieństwem obsypywać i sił Ci ciągle dodawać raczył, aby życie Twoje, bogate obfitym dusz połowem, było długie na ziemi, a kiedyś w niebie szczęśliwe!

Odpowiedź Ojca Św. na adres Biskupów.

Venerabiles Fratres!

Perjucunda quidem, licet a fide et devotione vestra prorsus expectanda, Nobis fuerat nobilis illa concordia, qua sejuncti ac dissiti, eadem tenere, eadem asserere profitebamini, quae Nos docueramus, et eosdem, quos damnaveramus, errores in religiosae civilisque societatis exitium invectos execrari. Verum multo jucundius Nobis fuit haec ipsa discere ex ore vestro, et nunc rursum a congregatis vobis explicatius et solemnius accipere; dum iis amoris et obsequii officiis Nos cumulatis, quae mentes affectusque vestros luculentius ipsis aperiant. Cur nam enim tam prono animo obsecundastis desiderio Nostro, omnique incommodo posthabito, ad Nos e toto terrarum orbe convolastis? Scilicet explorata vobis erat firmitas Petrae, supra quam aedificata fuit Ecclesia, perspecta vivifica ejus virtus; nec vos fugiebat, quam praeclarum utrique rei testimonium accedat a christianorum heroum Canonizatione. Duplex igitur hoc festum celebraturi confluxistis, non modo, ut sacris hisce solemniis splendorem adderetis, sed ut, universam veluti fidelium familiam referentes, praesentia vestra non minus, quam diserta professione testaremini, eamdem nunc, quae duodeviginti abhinc saeculis, vigere fidem, idem caritatis vinculum omnes nectere, eamdem virtutem exeri ab hac Cathedra veritatis. Placuit vobis commendare pastoralem sollicitudinem Nostram, et quidquid pro viribus agimus ad effundendam veritatis lucem, ad disjiciendas errorum tenebras, ad perniciem depellendam ab animabus Christi sanguine redemptis; nempe ut e conjunctis propriorum magistrorum sententiis ac vocibus, confirmentur christianae gentes in obsequio et amore erga

Wielebni Bracia!

Nader miłą była nam już owa wspaniała jednomyślność wasza, chociaż po wierze i pobożności waszéj godziło się jéj spodziewać, z jaką, lubo przestrzenią miejsca od siebie oddaleni, oświadczyliście Nam, iż to samo wyznajecie i utrzymujecie, cośmy ku nauce podali, i że te same błędy z oburzeniem odrzucacie, któreśmy potępili, a które na zagubę Kościoła i społeczeństwa wymyślone zostały. Przecież o wiele milszą było dla nas rzeczą, dowiedzieć się o tém samém z własnych ust waszych i teraz powtórnie od was tu zgromadzonych usłyszeć to wyraźniéj i uroczyściéj; gdy oto spełniacie względem Nas te obowiązki miłości i uległości, które lepiéj aniżeli słowa, myśli i serca wasze Nam odsłaniają. Bo jakaż tego przyczyna, żeście tak chętnym umysłem skłonili się do życzenia Naszego, i nie zważając na żadną niewygodę, pospieszyli do Nas z całego okręgu świata? Zaiste nie inna, jak ta, że znaną wam moc Opoki, na któréj zbudowany jest Kościół, żeście zrozumieli siłę jego żywotną, i że wam tajném nie było, jak wymowne świadectwo daje jednéj i drugiéj rzeczy kanonizacya bohatyrów chrześciaństwa? Zeszliście się tedy dla obchodu podwójnego święta, nie tylko ażeby tym wielkim uroczystościom dodać blasku, lecz nadto ażeby, wyobrażając niejako całą rodzinę wiernych chrześcian, nie mniéj obecnością swoją, jak wymownem wyznaniem złożyć świadectwo, że ta sama teraz, co przed ośmnastu wieki kwitnie wiara, że ten sam węzeł miłości wszystkich łączy, że ta sama moc wychodzi z téj Stolicy Prawdy. Podobało wam się złożyć wyraz uznania Naszéj pasterskiéj troskliwości i tego wszystkiego, cokolwiek podług

hanc sanctam Sedem, in eamque acrius mentis oculos intendant. Corrogatis undique subsidiis huc convenistis, civilem Nostrum sustentaturi Principatum, tanta oppugnatum perfidia; ideo sane, ut splendidissimo hoc facto, et per collata catholici orbis suffragia, necessitatem ejus ad liberum Ecclesiae regimen assereretis. Dilectum vero populum Romanum, indubiaeque et clarissima ejus obsequii in Nos et dilectionis indicia, meritis laudibus prosequenda duxistis; quo et alacriores ipsi adjiceretis animos, et eum vindicaretis a conflatis in ipsum calumniis, et foedam illis sacrilegae proditionis notam inureretis, qui, felicitatis populi obtentu, Romanum Pontifiicem e solio deturbare conantur. Et dum arctioribus mutuae caritatis nexibus per hunc conventum obstringere studuistis omnes orbis Ecclesias, hoc etiam praestitistis, ut uberiore evangelico spirtu repleti, ad Bcatissimi Petri, Principis Apostolorum, et Pauli, Doctoris gentium cineres, fortiores inde discederetis ad perrumpendas hostium phalanges, ad tuenda religionis jura, ad unitatis studium, creditis plebibus efficacius ingerendum. Quod sane votum apertius etiam se prodit in eo communi Concilii oecumenici desiderio, quod omnes non modo perutile sed et necessarium arbitramini. Superbia enim humana, veterem ausum instauratura, jamdiu per commentitium progressum civitatem et turrim extruere nititur, cujus culmen pertingat ad caelum, unde demum Deus ipse detrahi possit. At Is descendisse videtur inspecturus epus, et aedificantium linguas ita confusurus, ut non audiat unusquisque vocem proximi sui: id enim animo objiciunt Ecclesiae vexationes, miseranda civilis consortii conditio, perturbatio rerum omnium, in qua versamur. Cui sane gravissimae calamitati sola certe objici potest divina Ecclesiae virtus, quae tunc maxime se prodit, cum Episcopi a Summo Pontifice convocati, eo praeside conveniunt in nomine Domini de Ecclesiae rebus acturi. Et gaudemus omnino, praevertisse vos hac in re propositum jamdiu a Nobis conceptum, commendandi sacrum hunc coetum Ejus patrocinio, cujus pedi a rerum exordio serpentis caput subjectum fuit, quaeque deinde universas haereses sola interemit. Satisfacturi propterea communi desiderio, jam nunc nunciamus, futurum quandocumque Concilium sub auspiciis Deiparae Virginis, ab omni labe immunis, esse constituendum et eo aperiendum die, quo insignis hujus privilegii ipsi collati memoria recolitur.

możności czynimy dla rozlania światła prawdy, dla rozproszenia ciemności błędów, dla odwrócenia zatraty dusz krwią Chrystusa odkupionych, ażeby narody chrześciańskie połączonemi w jedno zdaniami i głosami własnych swych Pasterzy utwierdziły się w uległości i miłości względem téj św. Stolicy, i ażeby na nię wzrok duszy swojéj bardziéj miały wytężony. Zebrawszy, zkądeście mogli, jałmużny, przybyliście tu dotąd dla podparcia Naszego świeckiego Panowania, przeciw któremu z zaciętością zła wiara walczy; bo zaiste przybyliście w tym celu, aby przez ten wspaniały czyn i przez podniesienie zbiorowego głosu całego świata katolickiego wypowiedzieć niezbędną konieczność tego Panowania dla zachowania niezależności Kościoła. Uważaliście także za rzecz godziwą, miłemu Nam ludowi Rzymskiemu, dającemu niewątpliwe i najświetniejsze swego względem Nas posłuszeństwa i swéj miłości oznaki, zasłużone oddać pochwały, ażeby go podnieść na duchu, wziąść w obronę przeciw miotanym nań potwarzom i ohydne piętno świętokradzkiéj zdrady na tych wycisnąć, którzy pod pozorem chęci uszczęśliwienia narodu chcą strącić z tronu Rzymskiego Biskupa. A podczas gdyście usiłowali tém zebraniem waszém wszystkie świata Kościoły tém ściślejszemi miłości wzajemnéj węzłami połączyć, dostąpiliście zarazem tego, że obficie natchnieni duchem ewangelicznym u popiołów przebłogosławionego Piotra, Księcia Apostołów, i Pawła, Doktora narodów, mężniejszymi stąd odejdziecie do przełamywania szyków nieprzyjacielskich, do strzeżenia praw religii, i do skuteczniejszego wpajania w serca powierzonego wam ludu zamiłowania jedności. Toż życzenie wasze jeszcze wyraźniéj okazuje się we wspólnem pragnieniu Soboru powszechnego, który co dopiero wszyscy nietylko za bardzo pożyteczny, lecz za konieczny uznaliście. Pycha bowiem ludzka, chcąc wznowić stare zuchwałe przedsięwzięcie, usiłuje oddawna przez mniemany postęp zbudować miasto i wieżę, któréjby szczyt sięgał do nieba, zkądby wreszcie sam Bóg mógł być strąconym. Lecz Pan, zdaje się, zstąpił, aby obejrzeć dzieło, i języki budujących tak pomięszać, iżby jeden drugiego nie rozumiał: tego bowiem każą się domyślać udręczenia Kościoła, opłakane społeczeństwa świeckiego położenie, i zamięszanie wszystkich stósunków w jakiém żyjemy. Temu nad miarę wielkiemu złemu może jedynie Bozka moc Kościoła stawić opór, która mianowicie wtenczas się objawia, kiedy Biskupi zwołani

Faxit Deus, faxit Immaculata Virgo, ut amplissimos e saluberrimo isto consilio fructus percipere valeamus. Interim vero Ipsa validissimo suffragio suo praesentibus necessariam adjunctis opem Nobis imploret, Deusque ejus precibus exoratus, misericordiae suae divitias in Nos universamque Ecclesiam effundat. Nos certe amantissimi gratissimique animi sensu non extinguendo compulsi, enixe vobis adprecamur a Deo, quidquid spirituali emolumento vestro, quidquid plebium vobis commissarum provectui, quidquid religionis et justitiae tutelae, quidquid civilis societatis tranquillitati benevertere possit. Et quoniam aliquot e vobis a peculiaribus populorum suorum necessitatibus coactos, citius a Nobis discessuros esse comperimus; iis, si temporis angustiae singulos nobis complecti non sinant, in praesentiarum omnia ominamur secunda, et effuso cordis affectu bene precamur. Universis vero supernorum omnium bonorum copiosique divini auxilii auspicem, simulque praecipuae benevolentiae Nostrae et grati animi testem, Benedictionem Apostolicam ex imo pectore depromptam peramanter impertimus.

przez Najwyższą Głowę, pod jéj przywództwem się zgromadzają, aby w Imie Pańskie o sprawach Kościoła radzić. I mocno się cieszymy, żeście w téj rzeczy uprzedzili już dawno przez nas powzięte postanowienie oddania tego świętego Zgromadzenia pod opiekę Téj, pod któréj stopą od początku świata głowa węża poddaną została, i która późniéj wszystkie herezye sama pokonała. Czyniąc przeto zadość wspólnemu życzeniu, już teraz zapowiadamy Sobór, który, kiedy się kolwiek rozpocznie, ma się pod opieką Bogarodzicy Dziewicy bez zmazy poczętéj odprawić i w tym dniu otworzyć, w którym się święci pamiątka tego wielkiego na nię zlanego przywileju.

Oby to Bóg sprawił, oby to sprawiła Niepokalana Dziewica, abyśmy z owego nader zbawiennego zamiaru jak najwięcéj odnieśli owoców! Tymczasem zaś niechaj N. M. P. Sama najmożniejszą przyczyną Swoją uprosi Nam obecnym pomoc potrzebną, a Bóg Jéj prośbami ublagany niechaj skarby miłosierdzia Swego na Nas i na cały Kościół zlać raczy. Co do Nas, sercem przepełnionêm największą miłością i niewygasłą wdzięcznością usilnie prosimy Boga o to wszystko dla was, co posłużyćby mogło ku waszéj duchownéj korzyści, ku postępowi powierzonego wam ludu, ku obronie religii i sprawiedliwości i spokojowi społeczeństwa świeckiego. A ponieważ dowiedzieliśmy się, że niektórzy z was przynagleni nadzwyczajnemi potrzebami swego ludu prędzéj Nas opuszczą; tym, gdyby brak czasu uściskać ich z osobna Nam nie pozwolił, niniejszém życzymy wszystkiego dobrego, i sercem wylaném o nie bardzo błagamy. Wszystkim zaś jako zadatek wszelakich darów niebieskich i sowitéj Boskiéj pomocy, i zarazem jako świadectwo szczególnéj łaskawości i przychylności Naszéj udzielamy z całego serca najmiłościwiéj błogosławieństwo Apostolskie.

Łaska i miłosierdzie Boże niech będzie z wami Bracia. Amen.

I będzie list niniejszy pasterski odczytany z ambony po Ewangielii świętéj we wszystkich kościołach, to jest: list sam i Allokucya Papiezka w pierwszą niedzielę lub uroczyste święto po jego odebraniu; Adres zaś Biskupów i odpowiedź Jego Świętobliwości w Niedzielę lub święto następne.

Dan w Poznaniu w palacu Rezydencyi Naszéj dnia 9. Lipca 1867. r.

(L. S.) **Mieczyław.**

Z rozkazu
Jego Arcybiskupiéj Mości
X. Maryański.

List Pasterski Nr. 1309.

KORESPONDENCYJE.

* (Kor.) **Z dyjecezyji Przemyślskiéj.** (Dokończenie.)

Teraz przystępuję do opisania uroczystości. Jego Excelencyja ks. *Arcybiskup, ks. Pukalski*, biskup z Tarnowa, i tutejszy biskup ks. *Monastyrski* przybyli do Żółkwi we Środę po południu. Blizko kościoła OO. Dominikanów oczekiwał ich ks. Nowakowski, Opat i proboszcz żółkiewski, z duchowieństwem i ludem, i procesionaliter wprowadził do tegoż kościoła. Po adoracyji Sanctissimi, podpisali księża Biskupi autentyki relikwij, przeznaczone do złożenia w ołtarzach przez nich konsekrować się mających. Po opieczętowaniu kapsułek z relikwijami, ks. Arcybiskup wytłómaczył zgromadzonemu ludowi potrzebę tychże do ołtarza, a na końcu upomniał mularzów, aby przy naprawie podobnych ołtarzów, nieważyli się otwierać miejsc, w których są złożone relikwije, a tym mniéj naruszać pieczęci biskupich na kapsułkach położonych. Poczym ubrawszy się w pontyfikalija, dał benedykcyją i zajintonował litaniją do Wszystkich Świętych. Po wezwaniu „św. Janie Chrzcicielu“ wziął relikwije z ołtarza i pod baldachimem idąc z procesyją przeniósł je aż do drzwi wielkich, gdzie złożywszy je na ręce ks. Opata Nowakowskiego, wrócił się do kościoła. Procesyja tymczasem udała się do zakrystyji farnego kościoła, gdzie na ołtarzu złożono relikwije i jutrznia odprawioną została. W czasie tym zajechali najdostojniejsi konsekratorowie na probostwo, gdzie po przedstawieniach zwyczajnych, zasiedli do kolacyji. Dnia następnego o godzinie 7½ z rana wszyscy trzéj z odpowiednią asystencyją rozpoczęli ceremoniją poświęcenia kościoła, którą głównie odprawiał ks. Arcybiskup cantando z niezmordowaną dokładnością i namaszczeniem, które każdego wielce budują. Od zaczęcia antyfony: „Introibo ad altare etc.“ ks. Arcybiskup przystąpił do wielkiego ołtarza, ks. biskup Pukalski do ołtarza Matki Bozkiéj od strony ewangieliji, a ks. Biskup Przemyślski do ołtarza św. Trójcy na przeciwnéj stronie. Wodę ze solą, popiołem i winem, jako też cement do umocowania kamienia na grobie relikwij, święcił ks. Arcybiskup dla wszystkich ołtarzy. Wszystkie akcyje, namaszczania ołtarza, kadzenia, wkładania relikwij, palenia kadzidła na menzie odbywali najprzewielebniejsi konsekratorowie równocześnie. Podczas namaszczania krzyżów na ścianiach kościoła, spoczywali Biskupi konsekrujący ołtarze. Procesyją z relikwijami odprawili razem. Poświęcenie obrusów nowych sam ks. Arcybiskup odprawił. Tak samo kielicha, turybularza i łódki, które dla kościoła ofiarowała deputacyja miasta Sambora. Po skończonéj konsekracyji, księża Biskupi udali się na probostwo, a ks. Arcybiskup miał mowę, w któréj tłómaczył ceremonije odprawione. Po téj mowie przybrali wszyscy konsekratorowie droższe pontyfikalija, i w towarzystwie arcybiskupa ormijańskiego, ks. Szymonowicza, który natenczas przybył ze Lwowa, wyruszyli w procesyji do kościoła OO. Dominikanów po Sanctissimum. W tym pochodzie wziął także udział Jego Excelencyja p. Namiestnik, który na tę uroczystość rano przyjechał. W kościele dominikańskim ubrali się wsyyscy księża w ornaty, a ks. Arcybiskup wziąwszy Sanctissimum zajintonował: „Twoja cześć chwała,“ i ruszyła procesyja ku farze. Pięć infuł, bo ks. infułat Ostrawski postępował obok naszego ks. Biskupa, 60 księży w ornatach, p. namiestnik, jenerał i sztab pułku huzarów, członkowie deputacyji ze Lwowa, Przemyśla, Jarosławia, Sambora etc. po części w kontuszach z karabelami, mnóztwo chorągwi, tłumy ludu, szpaler z huzarów dla utrzymania porządku, muzyka pułkowa, to wszystko stanowiło piękny hołd dla utajonego w Najświętszym Sakramencie Zbawiciela naszego, który na ręku ks. Arcybiskupa niesiony błogosławił téj ziemi, uświęconéj wielkiemi pamiątkami dziejów, mocą ducha religijnego Daniłowiczów, Żółkiewskich i Sobieskich zdziałanych. Wszystko przepadło w rujinach, ślady nawet ziemskiéj wielkości owych rodów zaginęły, to tylko, co duch ich sprawił, tyle jeszcze ma w sobie potęgi, że taką dziś uroczystość wywołało, i pamięć ich nowym okryło blaskiem. Wszedł nareszcie król wiecznéj chwały pod baldachimem bogatym, przez 2 mieszczan, 2 przedmieszczan samborskich i 2 obywateli niesionym, do świątyni swojéj, i zaraz rozpoczął ks. kanonik Król z tarnowskiéj kapituły sumę, a równocześnie wyszła pod namiotem na rynku zgotowanym druga suma, któréj słuchali niemogący w kościele się zmieścić. Podczas sumy kazał ks. Mazurak, regens seminaryjum puerorum ze Lwowa, lecz dla przytłumionego głosu nie mogłem uchwycić treści całéj, aby wam zdać sprawę z tego kazania, którego pojedyńcze ustępy odznaczały się wielką siłą i doborem przedmiotu. Boleśnie mi wspomnieć, że kaznodzieja musiał potępiać bezbożne wiązanie się inteligencyji naszéj z masonami. Bez ważnéj przyczyny nie mógłby tego uczynić; zresztą głośno o tym we Lwowie, że młodzież zaprowadza stowarzyszenie *indyferentystów* alias *Solidairs*. Przy końcu sumy oddalił się p. Namiestnik z kościoła i zaraz wyjechał do Lwowa, nie mogąc nawet przywitać się z Biskupami. Ks. Arcybiskup wyszedł po sumie w procesyji na ganek przed kościołem i stamtąd udzielił zapowiedziane błogosławieństwo papiezkie z zupełnym odpustem, poczym zajintonowawszy Te Deum laudamus, i wróciwszy do kościoła, dał benedykcyją cum Sanctissimo. Na tym kończę opis uroczystości, pomijając obiad, toasty, muzykę itd. — Muszę tylko najzasłużeńszy hołd oddać cnocie gościnności ks. Opata, który z niezmordowaną troskliwością, polską hojnością i z osobliwszym taktem podejmował gości swojich, i pomimo tylu zajęć w kościele wywiązał się z tak uciążliwego zadania cum nota eminentiae, któréj mu najwybredniejszy krytyk nie odmówi. Cześć, która się ks. Opatowi za podniesienie tak cudnéj świątyni należy od Kościoła i od całéj Polski, odświeżenie w pamięci narodu sławy Jana III., pogromcy muzułmańskiéj potęgi i oswobodziciela chrześcijaństwa, znalazła wyraz u wszystkich, a przedewszystkim ogłosił ją Arcybiskup w toaście, który wniósł podczas obiadu za zdrowie komitetu do restauracyji świątyni żółkiewskiéj złożonego, którego duszą był ks. opat Nowakowski. To samo wyraził ks. kanonik Jedliński, który na czele deputacyji miasta Sambora do ks. Opata przemawiał. Żal mi tylko, że p. Wincenty Pol, autor prześlicznego Rapsodu rycerskiego na dochód restauracyji fary żółkiewskiéj, nie przybył na tę uroczystość. Wątpię, czy wam znana ta praca naszego poety, bo ponoś nie przyczyniliście się do składek na tak piękny cel zbieranych, na który nawet misyjonarz z Norwegiji grosz wdowi nadesłał. Śliczne obrazki przedstawiające acherotypa obnoszonego w Rzymie z rozkazu Ojca św. na ubłaganie miłosierdzia Bozkiego nad Polską w r. 1863, rozesłane zo-

stały wszędzie, i obecnie sprzedają się po 10 kr. aw. Warto, abyście je sprowadzili i do składek na tę świątynią choć cegiełkę jedną przydali. Przy rapsodzie zaś, o którym wyżéj wspomniałem, znajdziecie dokładny opis i historyczną wiadomość o kościele żółkiewskim z litografowanym tegoż wyobrażeniem. Ja tylko dodam, że restauracyja powiodła się jak najlepiéj. Całe wnętrzne lśni się od mozajikowéj masy, którą jest pokryte, kopuła prześliczna ozdobiona jest sztukateryją złoconą na wzór rzymskich, historyczne kolosalnych rozmiarów obrazy Altomontego przedstawiające krom wiedeńskiego zwycięztwa inne bitwy Jana III., potrety Żółkiewskiego i Daniłowicza, pomniki z czerwonego i czarnego marmuru, to wszystko tchnie odnowione świeżością i gustem. Od obrazu Matki Najśw. z dzieciątkiem Jezus, który przypisują Carlo Dolci, niepodobna oczu oderwać. Nareszcie leciuchna ambona z głową cierniową Chrystusa Pana z białego marmuru, dłuta Parisa, zajmuje każdego widza. Do uzupełnienia restauracyji potrzeba jeszcze dać posadzkę odpowiednią wnętrzu kościoła, i zewnątrz go odnowić.

Nakoniec donoszę wam, że koło 23 t. m. jadą tutejsi księża Biskupi do Wiednia na narady w kwestyji, jak się domyślam, konkordatowéj, i w celu obmyślenia jakichś środków przeciwko ateuszowskiemu dziennikarstwu niemieckiemu, które z piekielną nienawiścią pobudza przeciw Kościołowi, bluźni nie tylko wiarę, ale osobę Boga samego lży, niesłychane oczernienie rozszerza przeciw klerowi. Kiedy *Polityk*, czeski dziennik napisał, że p. Beust wypłaca w Saksoniji długi swe rublami rosyjskiemi, zaraz jéj zrobiono proces, dziś *Neue freie Presse* w feulietonie z 1 września ogłasza najohydniejsze bluźnierstwa, nazywa św. Piotra z Arbues *Bluthund*, a prokurator milczy. Wątpię, czy monarcha zechce odmówić sankcyji ustawie znoszącéj konkordat, która niezawodnie przejdzie w Reichsracie, albowiem sankcyjonowana ustawa o radzie szkólnéj już zrobiła szczerbę w konkordacie. Zwracam uwagę waszą na broszurę hr. Łubieńskiego napisaną w obronie konkordatu, o któréj zaletnie mówiono na zgromadzeniu katolików w *Inspruku*. Zapewne wyzionie *Gazeta narodowa* nowe pociski przeciwko temu znakomitemu mężowi, ale czyż to nie jest zaszczytna cierpieć prześladowanie w tak świętéj sprawie? U nas, niestety, wielka trema panuje przed pociskami takich dzienników, i dla tego tak górują złe i przewrotne opinije, a dobre ledwie gdzie w zaciszu odważą się wystąpić.

Tak zwany Lehrertag wiedeński dał poznać całą zgniliznę wychowania szkólnego w Austryji, stąd wielu rodziców stara się umieszczać swe dzieci w szkołach klasztornych, ale cóż poczną wtedy, jak ustawa w imie wolności zakaże uczyć po klasztorach?

Tutejszy ks. Biskup ofiarował po powrocie z Rzymu aparat biały dla katedry, mający służyć do celebry na święta Matki Bozkiéj, wartości 1,100 guldenów, dla powodzią dotkniętych mieszkańców Przemyśla 300 gul., dla klasztoru Panien Benedyktynek, który przez powódź bardzo wielkie szkody poniósł, 400 gul., dla OO. Reformatów na restauracyją dachu kościelnego 100 gul. Jutro ma udzielić 12 alumnom święcenia kapłańskie.

* (Kor.) **Z dyjecezyji Przemyślskiéj.**

(Ciąg dalszy.)

Wspomnienia z pielgrzymki do Rzymu.

Naprzód zwróciłem uwagę na wyobrażenie Pana Jezusa, i wyznam szczérze, że w téj postaci muszkularnéj, silnéj, barczystéj nie poznałem Sędziego żywych i umarłych, jeno gladyjatora atletycznych kształtów, który z największą indygnacyją odtrąca przerażonych wrogów swojich. Nie przeczę, że ten obraz zajmujący całą ścianę za wielkim ołtarzem jest arcydziełem, że olbrzymiego talentu mistrz w 10 grupach składających całość obrazu, okazał przedziwną władzę i znawstwo sztuki, ale cóż po tym wszystkim, kiedy w najgłówniejszéj postaci nie dojrzysz gloryji Bóztwa, nie widać uwielbionego ciała, majestatu, powagi i spokoju, znamionującego siłę i moc nad żywymi i umarłymi. Kiedy tak rozmyślałem nad tym obrazem, nad którym zachwycają się mistrze, nagle ujrzałem wychodzącego z zakrystyji celebransa z asystencyją, który oddawszy adoracyją utajonemu Bogu, skłonił się chórowi, dostojnikami napełnionemu, i usiadł na taborecie zwrócony twarzą ku drzwijom, któremi miał wnijść Ojciec św. Po chwili zrobił się ruch znaczny w sali królewskiéj, i oto wszedł Ojciec św. poprzedzony dworem swojim i otoczony przyboczną strażą z książąt i panów rzymskich złożoną. W białéj fałdzistéj i długiéj kapie, w złotéj mitrze kroczył powolnie do ołtarza, a po adoracyji Najśw. Sakramentu, wstąpił na tron. Podczas tego zabrzmiał śpiew tak poważny i melodyjny, że wzruszenie moje z widoku Ojca św. powstałe nie miało granic. Niegodne oczy moje utkwiły w pogodnym jak niebo wiosenne obliczu Namiestnika Chrystusowego, którego urok podnosi gołębia białość włosów. Czarne oko jego płomieni się młodzieńczym ogniem, ale tyle z niego płynie słodkości, powagi, ciszy i swobody, że musisz zawołać: Oto zastępca Baranka Bożego, cichy i spokojny bez zdrady i fałszu, wśród burzy miotającéj się na łódkę jego, daleki od trwogi, wśród wycia i urągania wrogów pełen przebaczenia i miłości, wśród splendoru ziemskiego pokorny, w pełności władzy bez wyniosłości! Do Judaszów mawia: Przyjacielu po coś przyszedł? i hamuje ich zuchwałą podłość. Za tych, co mu urągają modli się, bo nie wiedzą, co czynią. Tylko faryzejską schizmę zgromił jako rodzaj jaszczurczy, zły i cudzołożny. — Patrzałem z zachwyceniem na pasterza owiec i baranków, na klucznika z niebios, jak podniosszy rękę z powagą, i znacząc się krzyżem św. mówił: In Nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti, i najszczęśliwszym się uczułem, że mogłem acz z daleka być ministrantem jego.

Patrzałem na monarchę, który ze wszystkich królów ziemskich największy ciężar pracy dźwiga, nie zna spoczynku, a żyje tak skromnie i ubogo, że ostatni ze służby ich więcéj potrzebuje na wyżywienie swoje. I czemuż cała tłuszcza najemników dziennikarskich z taką zaciekłością zgrzyta nań zębami, czemu tyle potwarzy i oszczerstw miota na niego, czemu wzrusza najnędzniejsze sprężyny przeciwko królowi Piusowi? Temu, że jest Namiestnikiem i wiernym uczniem tego, który powiedział: „Nie jest uczeń nad mistrza swego, mnie prześladowali, i was prześladować będą.“

Z całego serca dziękowałem Bogu, że mi pozwolił widzieć Namiestnika swego na ziemi, a niewyga-

słą wdzięczność zachowałem dla tych, z których dobroci szczęścia tego dostąpiłem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W 29tym numerze *Krzyża* wyczytaliśmy propozycyje, na które było obowiązkiem naszym zwrócić uwagę czytelników *Tygodnika.* Ks. W. Serwatowski oburzył się na nasze uwagi i zapytania, i odpowiedział nam w swéj „Recenzyji“ w sposób, w jaki przemawia profesor do ucznia, który się poważył zapytać go o wytłomaczenie niejasnych i niezrozumiałych dla niego twierdzeń i wykładów. Ks. Serwatowski obrusza się, że przemawiamy: quasi ex cathedra, quasi potestatem habentes; mniejsza o to, jak przemawiamy; to pewna, że propozycyje jego są *temerariae* i *male sonantes*[1]). Do tego potrzeba mieć tylko oczy zdrowe, zdrowy umysł i poczucie katolickie. Jesteśmy pewni, że mimo wszelkich tłomaczeń, mimo uderzającéj lakoniczności w odpowiedziach, prawda po naszéj jest stronie, i że każdy nam przyzna, iż pomysły ks. Serwatowskiego są dziwaczne. Subtelności jego i oryginalne rozumowanie obudziło w nas obawę. Ks. Serwatowski zrozumiał o co nam chodzi, i zapytuje nas:

„Kto jesteś ty, który mię podejrzywasz? i jakie masz prawo *powątpiewania* o méj prawowierności?“

Na piérwsze pytanie nie damy odpowiedzi, damy ją na drugie, lubo i tutaj moglibyśmy milczeć, bośmy nie wyrazili nigdzie naszego powątpiewania (ks. Serwatowski podkreśla ten wyraz) o jego prawowierności.

Kto pisze takie rzeczy, jakie czytamy w numerze 29tym *Krzyża,* kto je pisze z taką śmiałością, w takim tonie mentorskim, — kto podaje propozycyje jeśli nie wprost błędne, to bardzo blizkie błędu (my wyrokować stanowczo nie możemy), propozycyje zgoła dla nikogo nieprzydatne i niepotrzebne; jakżeż nie ma wzbudzać obawy? Mamyż to wszystko przyjmować jako nieomylne wyroki, bez wszelkiego zastrzeżenia? Zresztą mamy inne jeszcze powody do obawy, ale ich teraz nie wyłożymy. Nie będziemy wdawali się w szeroką dysputę o punktach spornych, któreśmy naznaczyli w 35tym numerze pisma naszego. Jakże spierać się o rzeczy najoczywistsze? My powiadamy, że Bóg tylko sam daje powołanie do stanu duchownego, ks. Serwatowski pyta się: *Czy wy kwakry?* My powiadamy: Narody są dla Kościoła; ks. Serwatowski odpiera: *Sabat dla człowieka, a nie człowiek dla sabatu.* (Jakiż tu związek sabatu z Kościołem?!) Myśmy powiedzieli, że *wysłuchanie gmin co do mężów powszechnego zaufania* jest przyznaniem im prawa wybierania sobie według upodobania kapłanów, i że wprowadza protestanckie gminowładztwo — ks. Serwatowski odpowiada: „Czyliż w Kościele katolickim nigdzie gminy nie mają prawa patronatu“, i pyta się: jak to wszystko wynika ze słów jego? W obec takiego usposobienia dyskusyja byłaby bezpożyteczną szermierką na słowa.

My wszelako nie poprzestaniemy bacznéj zwracać uwagi na dalsze pomysły zamieszczane na czele *Krzyża,* bez względu na to, jakie odbierać będziemy odpowiedzi[2]).

Dziś zaraz podajemy ustęp z numeru 37go. Na samym wstępie czytamy:

Aczkolwiek projektowane przez nas *licea Biskupie* szczególniejszy wzgląd brać powinny na takie wychowanie młodzieży, iżby każdy z nich mógł być kiedyś powołany na kapłana, jednakże nie radzilibyśmy, aby posady nauczycieli tychże liceów kapłanami obsadzane były.

Nie mówimy to w tym znaczeniu, iżbyśmy wykluczali duchownych od katedr profesorskich na tych liceach, ale przyznajemy się[1]) do tego, iżbyśmy woleli ludzi świeckich, mianowicie ojców rodzin, którzyby po ojcowsku kształcili tę dziatwę[2]).

Jest to naszym, chociaż tylko osobistym zdaniem, że to co świeccy ludzie w kościele Bożym czynić mogą, swieckim téż do działania pozostawić potrzeba[3]). Kapłani na to są odróżnieni sakramentem kapłaństwa, i poświęceni, by czynili to, do czego ich ten sakrament upoważnia, a co przeto ludziom świeckim czynić nie wolno.

Za nadto bliskie, za nadto nieraz drażliwe są zetknięcia między uczącą się młodzieżą, a ich nauczycielami, aby nieobniżały szczytności stanu kapłańskiego w pojęciach dziatwy, i nie rodziły częstokroć uprzedzeń i niechęci[4]). A to wtenczas nawet, gdyby w gronie uczących duchownych żadnéj wady, żadnéj by najmniejszéj ujemności dostrzedz nie można; co młodzież niezmiernie łatwo dostrzega i krytykuje, szukając w kapłanach najwyższéj możebnéj doskonałości, ideału po większéj części na ziemi niedoścignionego. Nie można żądać po nich tego wyperswadowania, téj wytrawności sądu, którą dłuższe dopiero otarcie się ze światem, i nabyte z wiekiem doświadczenia rodzą.

Tym mniéj radzilibyśmy powierzyć nauczycielstwo w tych zakładach jakiéj duchownéj kongregacyji, lub jakiemu zakonowi.

Prócz tego albowiem cośmy powyżéj już o duchownych nauczycielach rzekli, dodać tu trzeba, iż żaden zakon, żadna

---

[1]) Ks. Serwatowski żąda *uczciwéj* polemiki i utrzymuje, że przekręcamy jego zdania. Otóż zgadzając się na piérwsze żądanie, odpieramy zarzut. Tam gdzie ks. Serwatowski pisze: *osobliwie* wdowców, myśmy położyli: *przede wszystkimi innymi* wdowców, co nie jest przekręcaniem zdań.

[2]) Ks. Serwatowski jak dawniéj, tak i teraz okazuje ochotę do walki. Nie dość mu na odporze, sam już woli zaczepiać. W 38mym numerze *Krzyża* chcąc zdać sprawę ze *Śpiewnika liturgicznego* ks. Fran. Głodkiewicza, o którym była mowa w piśmie naszym, robi przeciw nam niesprawiedliwą i zgoła niepotrzebną wycieczkę. Nazywa nas „pewną frakcyją więcéj gorliwą jak rozsądną“. To są wyrazy pożyczone od *Dziennika poznańskiego.* W końcu mówi, że *kujemy denuncyjacyje.* Odpowiadamy, że ks. Serwatowski ma znowu dziwnie oryginalne pojęcie o denuncyjacyji. Zresztą zarzut ten nie nowy. Ks. Serwatowski nader łatwo częstuje nim swych przeciwników. Przypominamy dawniejsze jego spory z ks. Golianem. My mniemamy, że ks. Serwatowski drukując swoje filozoficzne poglądy, sam się pono denuncyjuje.

[1]) *Nie radzilibyśmy,* aby księża byli nauczycielami — nie *mówimy, iżbyśmy ich wykluczali* — *przyznajemy się, iżbyśmy woleli* ludzi świeckich. Po co ta logomachija! Ostatecznie nie wiemy, czego chce autor.

[2]) Ks. Serwatowski poleca *ojców rodzin.* Tutaj tłomaczy dla czego: „którzyby po ojcowsku kształcili tę dziatwę“. Więc nikt inny, krom ojca rodziny, nie umie kształcić po ojcowsku dziatwy?

[3]) Po co tedy ks. Serwatowski jest redaktorem *Krzyża?* Wszak to mógłby świecki czynić w Kościele bożym.

[4]) Zetknięcia ze świeckimi *(ojcami rodzin mianowicie)* nie byłyby tak blizkie i tak drażliwe, żeby... żeby *nie rodziły częstokroć uprzedzeń i niechęci?*

Do tego numeru Dodatek. Nr. 21.